

# GREGORJANKI.

## I.

Linde tak objaśnia ten wyraz:

„Święto św. Grzegorza i pod ten czas żaków uciechy“ i dodaje dwa następne wyjątki: „Grzegorz św. dziatki, które przedać w niewolę przywieziono, odkupywał i do szkoły dawał; a stąd w jego dzień dają dziatki do szkoły i „Gregorjanki“ zowią (z Kroniki Bielskiego); — „Ubrała go, jak na jakie Gregorjanki“ (ze Skarbca Haura). — Wyraz zaś „Gregorjanek“ objaśnia tak: „1) nowy żak, który się niedawno zalecił do szkoły; tak zwany, iż dawni Polacy niektórzy w dzień św. Grzegorza, chwalebного dzieci nauczyciela, do szkół swych synów oddawali, 2) nieuk, 3) żak obchodzący gregorjanki“.

Że wyraz „Gregorjanek“ znanym był oddawna w Polsce, świadczy o tem, prócz wskazówek powyższych, istnienie książeczki pod tym tytułem, drukowanej r. 1600, o której niczego nie udało się mnie dowiedzieć, gdyż w Bibliografii Estreichera znalazłem tylko wzmiankę, że bez oznaczenia miejsca wyszła w roku wskazanym; nie powiedziano tam, czy się znajduje w jakim księgozbiorniku?

J. Konopka w Pieśniach ludu krak., str. 141—143, przytacza spory ustęp z rękopisu XVII. w., który zatytułował: „Dumka (?) małych żaczek, Gregorjanka“. Pierwsze wiersze brzmią następująco:

„Na dzisiejszy dzień pięknie mi śpiewali,  
Gregregori, ei wyszczerecy mali;  
Wszysty mnie do tej szkoły namawiali“

Tak mówi oczywiście bean, czyli nowicyusz — żaczek, uskarżając się dalej gorzko, że zamiast dawać miodu i placków, jak obiecywano, „brzezina chędoża“ go, położywszy na ławie „jako lisa“.

Wójt żywiecki, Komoniecki, który żył na początku w. XVIII., tak mówi o zajmującym nas obchodzie: „Chłopcy szkolni na św. Grzegorza, wyprawiwszy gregoryanki, nowych gregoryanek w szkole częstowali, nalawszy im piwa miś, obwarzanków weń nadrobili“. Dnia tego (czy to mówi dalej Komoniecki, czy Pauli, z którego Pieśni ludu polskiego, str. 27 przytaczam?), zwołują się po wsi dzieci do szkoły tym śpiewem; „Gre gre gre gory, pójdźcie dzieci do szkoły!...“

Tenże Ż. Pauli tak prawi o gregoryankach (tamże, str. 26): „W czasie uroczystości św. Grzegorza, t. j. 12 marca, z początkiem wiosny, prowadzą rodzice po wsiach do szkoły ustrojone swe dzieci, które „gregoryankami“ zowią. Zgromadzone żaki obchodzą uroczystość tę świętem „gregoryanek“ nazwaną, różnemi zabawami; tak np. bakałarza, udzielającego naukę, opasywano sznurem, nawleczonym obwarzankami; bakałarz uciekał, a dzieci, szarpiąc obwarzanki, goniły za nim. Chodzą także dnia tego żaki po wsi od chaty do chaty, śpiewając i odmawiając załączone tu mowy „gregoryanek“.

Tych mów Pauli podaje trzy: bardzo są one podobne do żakowskich oracyjek wielkanocnych.

Poszukując dalszych wiadomości o gregoryankach, znajdujemy w t. I. Mazowska Kolberga, powtórzenie wskazówek powyższych, a w t. I. Radomskiego tegoż autora, str. 99, ciekawy wypis z Jedlni ks. Gackiego, świadczący o obchodzeniu gregoryanek około r. 1870 r. we wsi owej (powiat Kozienicki), który tu powtarzamy:

„Z odwiecznych czasów studenci tutejsi do niedawna zachowywali zwyczaj „chodzenia po gregórkach“. Jeden ubierał się za biskupa, dwaj za księży, a czwarty za sługę kościelnego. Ubiory mieli klejone z papieru. W dzień św. Grzegorza, w marcu, obchodzili przy dzwonku wszystkie domy i w każdym śpiewali:

„Ojcowie, matki,  
Swoje miłe dziatki  
Do szkoły dajcie...  
Dajcież nam miód i na obwarzanki,  
Sprawimy sobie gregoryanki...“

„Ubraniem za sługę kościelnego dawano do koszyka jaja i suszone gruszki polne. Drobną dziatwą ze wsi całej biegła za gregórkami, a wróciwszy do rodziców, napierała się, aby ją zaprowadzili do szkoły“.

Wiadomość o współczesnem obchodzeniu gregoryanek w Polsce znajdujemy w pracy M. Ciska o Żołyni (powiat Przemyski), drukowanej w tomie XIII. Zbioru wiadom. do antrop. (od str. 64). Dzięki staranności autora, dość jest ona obszerna, więc ją streszczamy.

Przebrani za biskupa, księdza i „Grzegorza“ chłopcy chodzą po domach od nowego roku do 12 marca (dawniej chodzili od 12 do 20 marca), i zbierali do kosza chleb jaja i tp., oraz śpiewając:

Gre gre gregoly,  
Dejcie chłopca do szkoły...“

Potem przemawia biskup: „A ja sobie źaczek, wylázem na krcźaczek...“, po nini ksiądz wychwala cnotę, wreszcie Grzegorz opowiada, jak „pun profesor napisal na tablicy abecadlo: a a b c d k i ko“; poczem śpiewają razem o Najświętszej Pannie, biskup mówi o śniadaniu, a Grzegorz kończy tak:

„Szanowne państwo.  
Powiadum wum racyjo:  
Mum na brzuchu wielgo turbacyjo;  
Powiedziálbym jeszcze,  
Ale mi sie jeść chce“.

## II.

Tyle się dowiedziałem ze źródeł krajowych. Że zaś obchody, w rodzaju gregoryanek, przysły do nas, wraz z innemi nabytkami cywilizacyjnymi, z zachodu, więc szukałem tam czegoś podobnego i znalazłszy, nie wiele wprawdzie, dzielę się tem z czytelnikami, w nadziei, że raz rozpoczęte poszukiwanie pobudzi innych do dalszych i szczęśliwych.

Nasamprzód przyjrzyjmy się podobnym do naszego zwyczajom czeskim. W cennej pracy prof. Zibrta Staročeské výroční obyčej (Praga 1889) spotykamy rozdział (str. 65—67) o dniu św. Grzegorza. Dowiadujemy się z niego, że w dniu tym nauczyciel z uczniami, przebranymi za „wojaków Grzegorzowych“, obchodził wszystkie domy, jak się zdaje, już w w. XVI., a z pewnością od w. XVII. Przy tem obchodzeniu śpiewano pieśń, zachęcającą do oddawania dziatwy do szkół, zupełnie jak u nas i dopraszano się paru groszy „na papier“. Ciekawym jest szczegóół, że gospodynie wypędzaly kolendujących źaków miotłami, a to w celu, aby tem samem wygnać z domów pchły i inne robactwo. Obchód gregoryanek pod dziś dzień zachowuje się w niektórych okolicach Czech, jak świadczą Krolmus i Bartosz, przytoczeni w ksiąźce Dra Zibrta.

## III.

Nie udało mi się znaleźć w źródlach folkloru niemieckiego wyraźnych wzmianek o gregoryankach; przypuszczam jednak, że zwyczaj wprowadzania źaków do szkoły na św. Grzegorz, oraz łączące się z nim pieśni i obrzędy, musiały istnieć i w Niemczech, bo w Belgii np. przechowały się po dziś dzień. Znajdujemy wia-

domość o tem w dziele Reinsberg-Düringsfelda : Traditions et légendes de la Belgique (I., 164--166).

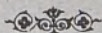
Dzień św. Grzegorza najsoleńniej obchodzony bywa w okolicach walońskich, powiada ten autor. Chłopy uczęszczający do szkół, chodzą dnia tego kołędując, śpiewają przed domami i zbierają jaja, mąkę, masło i t. d. na naleśniki. Koło Dinant i Huy przebierają jednego z pośród siebie za biskupa, który ma wyobrażać św. Grzegorza. W innych okolicach przebiera się czterech: jeden za św. Grzegorza, drugi za kapelana papieskiego, trzeci za piekarza, a czwarty za policyanta. Po uzbieraniu zapasów, wracają do szkoły, jedzą i tańczą

W Leodjum dnia tego ogłaszają, w szkole, kto został „prymusem“, prowadzą go, ustrojonego w wieniec wawrzynowy do kościoła, a koledzy krzyczą ciągle: vivat primus he!

W niektórych miasteczkach Flandryi w dzień św. Grzegorza, uczniowie mają prawo związania bakałarza (meester binden), poczem musi on uraczyć dziatwę słodką jałowcówką; wieczór spędza się za miastem na zabawach i uctowaniu.

Należałoby dalej szukać paraleli i źródeł naszych gregoryanek; niech skromny przyczynek mój posłuży za podniecie i po budkę.

*Jan Karłowicz.*



### Pasterstwo i wierzenia pasterskie u Huculów.

Głównem zatrudnieniem Huculów jest pasterstwo. Bydło zatem stanowi najważniejszy dział ich mienia. Podług liczby wołów, koni i owiec, jakoteż kur i świń obliczają swój majątek; na obszar gruntu mniej się uważa, ponieważ wartość jego stosunkowo jest nieznaczna. Przed dwudziestu laty jeszcze, gdzie rada gminna repartyce podatków przeprowadzała, oznaczano wysokość ich nie według posiadanego gruntu, lecz podług wielości bydła. Kto mało, lub żadnego nie posiada bydła, ten uważa się za biednego. Żebraków w rozumieniu naszym nie ma u Huculów, chyba w bardzo nieznacznej mierze, których się wspiera chętnie i otacza pewnem poszanowaniem i współczuciem jako nawiedzonych przez Boga. Z przychowku rocznego w bydle, sprzedają tylko tyle, ile z powodu niedostatecznej paszy sprzedać są zmuszeni. Brak paszy może stać się zgubnym nie tylko dla bydła, ale także dla jego właściciela, jak to poświadczyć może następujący wypadek, który się wydarzył w górach nad Suczawą. Kiedy z polecenia antro-